

Liberalny meczet na celowniku terrorystów

13 lutego 2024

W lipcu ubiegłego roku w Nadrenii Północnej-Westfalii i Holandii aresztowano grupę podejrzanych o przynależność do grupy terrorystycznej. Teraz okazało się, że chcieli zaatakować liberalny meczet w Berlinie, Ibn Rushd-Goethe Moschee. Nie wykluczali również ataku na Żydów.



Berliński meczet prowadzony przez liberalnych muzułmanów określano na stronach propagujących dżihad mianem „miejsca kultu diabła”. Treść rozmów aresztowanych, w których wyjawili swoje plany, stała się podstawą decyzji Federalnego Trybunału Sprawiedliwości. Sąd ten zdecydował o przedłużeniu areszt siedmiu mężczyznom podejrzanych o terroryzm.

Prawdopodobnie na celowniku dżihadystów znaleźli się również Żydzi. Podejrzani Tadżycy szukali w internecie informacji na temat żydowskich zasad dotyczących modlitwy i ubioru, co może wskazywać, że brali pod uwagę atak o podłożu antysemitycznym. Nie ujawniono jednak żadnych konkretnych planów, ani nie stwierdzono, że ewentualny zamach przeciwko Żydom był w fazie przygotowawczej.

Planowany atak na meczet w Berlinie się nie udał z powodów finansowych. Potencjalny darczyńca, czeczeński bojownik ISIS, zginął w Afganistanie. Tuż pod aresztowaniem grupy terrorystycznej pojawił się nowy sponsor – Czeczen mieszkający na stałe w Austrii. Dżihadysty zbierali fundusze dla uwięzionych bojówkarzy ISIS. Mieli także na koncie kradzieże.

Aresztowani przyjechali do Niemiec przez Ukrainę na podstawie sfałszowanych dokumentów. Na zdjęciach opublikowanych w internecie widać jednego z oskarżonych wykonującego gest

„tawhid”, czyli z uniesionym palcem wskazującym. Gest ten uważany jest za znak rozpoznawczy radykalnych salafitów.

Oskarżeni obejrzelili potencjalne miejsce zbrodni i omówili realizację swoich planów terrorystycznych podczas co najmniej 58 osobistych spotkań. Jeden z nich przeprowadzał nawet eksperymenty, dzięki którym chciał skonstruować bombę walizkową. Śledczy dysponują fotografiami z przygotowań do zamachu. Podejrzani przeczesywali sieć w poszukiwaniu karabinów maszynowych Kałasznikow AK47. Zaaferowano im także kupno rakiety Stinger w cenie 5000 euro. Do transakcji jednak nie doszło.

Grupa utrzymywała kontakty z terrorystami identyfikującymi się z Państwem Islamskim, którzy działali w Afganistanie i Pakistanie. Ich związek z ISIS był jednak luźny. Pod wpływem ideologii islamistycznej założyli własną komórkę terrorystyczną, inspirowaną się metodami i ideologią Państwa Islamskiego. Celem grupy było przeprowadzanie ataków terrorystycznych w Niemczech i zbieranie pieniędzy dla ISIS.

Podejrzani zostali aresztowani w lipcu ubiegłego roku w Nadrenii Północnej-Westfalii i Holandii. Domniemany przywódca grupy przechowywał w swoim telefonie komórkowym plany aktów terrorystycznych, takie jak instrukcje doprowadzenia do wybuchu gazu, a także dokumenty świadczące o próbach nielegalnego zakupu broni. Według holenderskich służb specjalnych terrorysta zadeklarował, że chce zrobić „coś wielkiego dla Allaha”. Inny oskarżony napisał na czacie WhatsApp, że ma dość życia w Europie wśród niewiernych i żyje w oczekiwaniu na zjednoczenie z bogiem. Powiedział policyjnemu informatorowi, że jego motywacją do działania jest triumf islamu. Poprosił innego podejrzanego o to, by uprawiał sport i był w każdej chwili gotowy do przeprowadzenia zamachu.

W prasie pojawiły się spekulacje, że terroryści planowali także atak na lunapark w Kolonii. Wiemy, że przebywali w tym miejscu, nie jest jednak jasne, czy byli tam, ponieważ chcieli

przygotować zamach, czy też odwiedzili wesołe miasteczko dla własnej przyjemności. Terroryści nagrywali w lunaparku filmiki, na których prezentowali się jako radosna grupa „w zabawowym nastroju”.

W lipcu ubiegłego roku aresztowaniom towarzyszyły naloty na pomieszczenia w Nadrenii Północnej-Westfalii, Dolnej Saksonii i Holandii. W samej Nadrenii Północnej-Westfalii przeszukano 15 nieruchomości: w Bielefeld, Bornheim, Düsseldorfie, Ennepetal, Gelsenkirchen, Gladbeck, Kamen, Lippstadt, Warendorf i Witten. Służby zebrały ponad 2 terabajty danych.

W przeszłości liberalny meczet Ibn Rushd-Goethego w Berlinie był z powodów bezpieczeństwa zamykany. Stało się tak w październiku 2023 roku. Meczet wyróżnia się tym, że kobiety i mężczyźni modlą się razem, wiele kobiet nie nosi chust, a działający tam aktywiści działają na rzecz emancypacji homoseksualnych muzułmanów. Sytuacja meczetu przykuła uwagę mediów skierowanych do osób homoseksualnych. [Portal Siegessaeule.de](https://www.siegessaeule.de) opublikował rozmowę z działaczem liberalnego meczetu. Jedną z założycielek meczetu, Seyran Ateş, była już pod ochroną policji jeszcze przed powstaniem przybytku w 2017 roku.

„My jako pracownicy meczetu wielokrotnie byliśmy celem gróźb, zwłaszcza od 2021 roku, kiedy po raz pierwszy wywiesiliśmy tęczową flagę z okazji Miesiąca Dumy. Było to w związku z kampanią »Miłość jest hałał«. Hałał oznacza «czysty» lub «dozwolony». Byłem twarzą tej akcji. [...] Czasami ludzie mnie rozpoznawali, wielokrotnie mnie obrażali. Mówili: »Ty sukinsynu, ty brudny draniu, powinieneś zostać zabity«. Jako otwarcie homoseksualny muzułmanin spotkałem się z dużą nienawiścią. [...] W mediach społecznościowych ludzie grozili, że zetną mi głowę. Ale wtedy, inaczej niż teraz, nie wyobrażaliśmy sobie zamknięcia meczetu” – mówi Tugay Saraç, koordynator ds. LGBTIQ meczetu Ibn Rushd-Goethego.

„Po wywieszeniu tęczowej flagi w 2021 i 2023 roku staliśmy się

znani na całym świecie. Informacje o naszej instytucji pojawiły się w tureckich mediach państwowych, a także w Rosji, Czeczenii, Egipcie i Indonezji. W zeszłym roku pojawiliśmy się w mediach ISIS. Kiedy latem wywiesiliśmy flagę [ruchu LGBT], do meczetu wszedł mężczyzna, który krzyczał na moją koleżankę i groził jej. Po tym incydencie zdjęliśmy flagę. W październiku [2023 r.] napisał do nas dziennikarz; dopiero z jego artykułu dowiedzieliśmy się, że terroryści przyjechali do Niemiec z planami ataku na nas i żydowskie instytucje” – dodaje mężczyzna.

Obecnie meczet działa online, ponieważ aktywiści nie wiedzą, jak zapewnić bezpieczeństwo sobie i wiernym. „Dzielimy nasz budynek w [berlińskiej dzielnicy] Moabit z gabinetem lekarskim, z przedszkolem – chcemy chronić zarówno ich, jak i naszą integralność” – wyjaśnia Tugay Saraç, dodając jednocześnie, że władze wbrew deklaracjom nie są zainteresowane wspieraniem takich inicjatyw. Brak stosownych reakcji ze strony rządzących spowodował, że obecnie meczet działa jedynie w sieci, co zdaniem muzułmańskiego aktywisty, wzmacnia postawy konserwatywne wśród muzułmanów. „Radykalni islamiści osiągnęli to, czego pragnęli [...]: w Niemczech nie ma już ani jednego [liberalnego] meczetu” – podkreśla działacz.

Autorstwo: Piotr S. Ślusarczyk

Na podstawie: [Welt.de](https://www.welt.de), [Siegessaeule.de](https://www.siegessaeule.de)

Źródło: [Euroislam.pl](https://euroislam.pl)